Nr. 287. Kraków, sobota 12 października 1907. Rocznik XVI.

edakcya Kraków, ulica Filipa L. 11.
dministracya: Kraków, Długa L. 5.

dres na telegramy: Naprzód, Kraków.
elefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
agranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.
renumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pruska polityka.

W środku „cywilizowanej“ Europy rozsiadła się prusacka dzierżawa, pełna przemysłu nowoczesnego, pełna żołdactwa, napełniona duchem biurokracyi monarchicznej, rozsiadła się jak groźne niebezpieczeństwo dla ludzkości.

Państwo „narodu myślicieli i filozofów“ wytwarza w sobie coraz to bardziej bezmyślne i wcale niefilozoficzne metody okrucieństwa wobec słabszych, tj. wobec własnej klasy pracującej i wobec narodów podbitych.

Szał władzy państwowej doprowadził Prusaków do utworzenia instytucyi specyalnie dla tępienia Polaków przeznaczonej. Gdy jednak osławiona „komisya kolonizacyjna“ celu chybiła i Polaków z ich ziemi ojczystej wyplenić nie zdołała, zamierza się państwo pruskie do nowych ciosów, nowych barbarzyńskich udręczeń wobec Polaków.

Najpierw nosiła się krwiożercza fantazya ministrów Wilhelma II. z myślą wydziedziczenia i wykupienia całej własności ziemskiej w ręku polskiem pozostającej. Ale dotykanie najświętszych podstaw własności prywatnej, zastraszyło nawet samych Prusaków, w pierwszym zaś rzędzie „junkrów“, którzy drżą na myśl, że państwo pruskie pokazuje tylko drogę socyalistom... Skoro państwo, oparte na prywatnej własności, dla obrony tej własności istniejące, podkopuje jej fundamenty, wówczas socyaliści, przyszedłszy do władzy, mało będą mieli z tą własnością prywatną kłopotu!...

Ta obawa junkrów zahamowała na razie rozmachy zauszników Wilhelma II.

Teraz natomiast dochodzą już pogłoski o nowym zamachu. Nie mogąc odrazu wydrzeć ziemi, chcą pruscy mężowie stanu zrabować Polakom mowę; chcą zabronić używania języka polskiego na zgromadzeniach i w stowarzyszeniach.

Cztery miliony Polaków, którym narzucono niemczyznę w szkole i w urzędzie, mają odtąd być niemymi w całem życiu publicznem.

Jest to pomysł tak nikczemny i zbrodniczy, że wywołać musi straszliwą, najbardziej nienawistną walkę ze strony Polaków; walkę, która będzie obowiązkiem każdego Polaka, obowiązkiem, od którego zależeć będzie istnienie Polaków.

Pruska buta graniczy tu z okrutnym obłędem i wychowa sobie wrogów nietylko w Polsce, ale na całym cywilizowanym świecie.

Skrytobójcze plany dworaków Wilhelma II. przepełniają miarę tego, co wolno państwu; targając się na narodowość, związek silniejszy od państwa, narażą tylko swoje państwo na klęski.

Świetność pruska przeminie prędzej niż naród prześladowany.

Opór bierny na kolejach prywatnych.

Wczorajsze doniesienia o zakończeniu obstrukcyi kolejarzy były — jak się okazuje — przedwczesne. Układy nie zostały jeszcze ukończone, gdyż dyrekcye Towarzystwa kolei państwowej i północno-zachodniej czekają na dywersyę, którą ma być — obstrukcya na kolejach państwowych. Taussig chciałby chętnie widzieć także koleje państwowe unieruchomione obstrukcyą, co znacznie wzmocniłoby jego stanowisko. Wówczas ministerstwo kolei nie mogłoby mu zarzucać, że na jego kolejach jest nieporządek, gdyż i na państwowych nie wyglądałoby lepiej.

Kolejarze państwowi nie mają jednak wcale zamiaru pomagać Taussigowi. Organizacya nie chce rozpraszać sił i chce przeprowadzić po kolei swój program. Na razie koleje prywatne muszą być zwyciężone.

Sytuacya na obydwu liniach jest rozpaczliwą. Ruch towarowy częścią zupełnie ustał, częścią odbywa się tylko pozornie w ten sposób, że wysyła się wprawdzie pociąg towarowy ze stacyi, ale na przestrzeni zatrzymuje się go, towar zostaje „deponowany“, a wagony blokują tory. Ruch osobowy odbywa się ze znacznemi opóźnieniami, o czem najlepiej świadczy fakt, że koleje saskie zawiadomiły dyrekcyę Towarzystwa kolei państwowej, że pociągi saskie nie będą w Podmokłem czekały na przybycie pociągów Wiedeń-Praga-Podmokłe.

Nieszczęścia dyrekcyj powiększa jeszcze c. k. generalna inspekcya kolejowa. Odbyła ona w ostatnich dniach badania i na kilkunastu miejscach znalazła tory w tak nędznym stanie, że ustawiła całe setki tak zwanych sygnałów powolnej jazdy. Wskutek tego spóźnienia pociągów stały się jeszcze większe. Drugie zarządzenie generalnej inspekcyi skierowane jest przeciw przeciążeniu personalu pracą nadobowiązkową; inspekcya zarządziła, że nie wolno personalu dłużej zatrudniać, niż przez czas przepisany (14 godzin), czem znowu nałożono dyrekcyom wstrzemięźliwość w wyzyskiwaniu sił roboczych.

Jakie następstwa obstrukcya wywołuje, wykażą następujące dwa przykłady: Stacye Mittelwalde i Geiersberg, które są centralnymi punktami dla dostawy węgla do zakładów przemysłowych północnych Czech, zblokowane są 40 pruskimi pociągami węglowymi. Wskutek tego wszelki ruch węglowy ustał i wiele fabryk zamyka, względnie ogranicza produkcyę. Drugie: przed kilku dniami skonfiskowały władze sanitarne na dworcach kolei północno-zachodniej i Tow. kolei państwowej w Wiedniu kilka wagonów, naładowanych drobiem i owocami, gdyż z powodu długiego transportu zupełnie się zepsuły.

Rozumie się, że przemysłowcy chcieliby zmusić rząd do „energicznego“ wystąpienia przeciw kolejarzom. Wydział trzech wielkich związków przemysłowych na posiedzeniu z 9 b. m. uchwalił wezwać rząd, aby użył przeciw obstrukcyi środków, stosowanych swego czasu przez Włochy i Węgry, tj. powołania kolejarzy do służby wojskowej. Odezwa ta nie odniesie naturalnie skutku, gdyż rząd wie, że zacepne wystąpienie przeciw walczącym o swe prawa kolejarzom prywatnym pobudzi do solidarności także kolejarzy państwowych, a wtedy i mobilizacya nie pomoże.

Walka klik.

Pisząc swego czasu o głośnem współzawodnictwie pomiędzy Bülowem a Eulenburgiem, wspominaliśmy o istnieniu w Niemczech trzech wpływowych klik, wzajem się usiłujących podławić: kanclerskiej, dworacko-wojskowej (eulenburskiej) i biurokratyczno-junkierskiej.

Jak wiadomo, Bülowowi udało się strząsnąć ze swego karku eulenburczyków chytrym manewrem z rozwiązaniem parlamentu, oraz rozdmuchaniem odsłoniętej przez Hardena kwestyi nadużyć płciowych Eulenburga.

Cesarz Wilhelm, chcąc zadokumentować swoje obrzydzenie dla rozwiązłości, zerwał stosunki z kochanym „Fili“, jak pieszczotliwie nazywano Eulenburga na dworze berlińskim...

Pozostała jednak jeszcze walka na intrygi — ks. Bülowa z drugą, przeciwną mu kliką. Klika ta pragnęłaby bez żadnych zmian przenieść do rządów w cesarstwie wszystkie tradycye junkierskopruskie. Dla niej Bülow jest zbyt Europejczykiem (!), przytem osobnikiem podejrzanym, skoro nie zawahał się do stołu pańskiego przypuścić liberałów, chociaż posadził ich na szarym końcu, gdzie już dochodzą... próżne półmiski. Klika ta cieszy się silnem poparciem wśród licznych sfer konserwatystów, nacyonał-liberałów, oraz — naturalnie centrowców, wypartych przez Bülowa z kombinacyi partyj rządowych.

Do obalenia Bülowa chciano użyć tej samej broni, która w ręku bülowitów posłużyła była do unicestwienia Eulenburga. W państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, na których straży w pozie namaszczonej — jakby z mieczem ognistym — sam Wilhelm stawa, wydawało się to pomysłem sprytnym, zresztą wypróbowanym.

Z drugiej jednak strony, efekt raz już użyty, przestaje równie silnie działać. Powtóre pomiędzy rewelacyami wybitnego literata, jak Harden, a pokątnego, jak Brand, zachodzi pewna różnica. Aby rewelacye Branda, który pisał o idyllicznych, pasterskich godzinach (Schaeferstunden), spędzanych przez Bülowa w Norderney w nadto bliskiej komitywie z radcą tajnym Schaeferem, nie przeszły bez wrażenia, pojawił się nagle po długoletniej przerwie dziennik Joachima Gehlsena „Deutsche Reichsglocke“, który zaraz w pierwszym numerze przedrukował wszystkie przejrzyste aluzye Branda...

Czy istotnie i ks. Bülow w „mężolubnej“ tonął lubieżności, czy też jest to od a do z zmyśleniem jego wrogów — pytanie to mogłoby interesować ze względu na obyczaje śmietanki berlińskiej; ale jest tu kwestya ważniejsza — ów dowód, do jakiego zwyrodnienia doszło życie polityczne w Niemczech pod wpływem panujących tam „rządów osobistych“, skoro jako najtęższy argument polityczny wywleka się jakieś płciowe skandale.

Dotychczas ks. Bülow wyszedł z tej „zagadkowej“ afery zwycięsko, o czem, jak twierdzą znawcy klik i kliczek berlińskich, świadczy nominacya Schöna na miejsce Tschirschky'ego.

„Liberalny“ pogrom w Odessie.

Dotychczas pogromy odesskie odbywały się pod protektoratem generał-gubernatora Kaulbarsa. Były to pogromy, że tak powiemy, reakcyjne.

Teraz, jak wiadomo, panuje w Odessie „liberalny“ prąd „liberalnego“ gradonaczalnika Nowickiego, o którego „liberalizmie“ natych-

---

G. GERSZUNI.

Moja ucieczka.

(Z rosyjskiego).

7

Kładę się na furze jak długi. Woźnica skręca w bok i jedziemy inną drogą, która przedłuży drogę o dwadzieścia wiorst. Niebezpiecznych 30 wiorst przejechaliśmy szczęśliwie. Woźnica wraca do stanu bardziej spokojnego.

— Jesteś, bracie, ten sam?

— Ten sam, ten sam.

— Trudno ci było, bracie, — wciąż się nie udawało.

— Zato, żeby teraz nie zrobić jakiego błędu.

— No, trzeba się postarać, żeby było wszystko, jak należy, bracie. Czy pogoń prędko może nastąpić?

— Nie wiem, mogą spostrzedz bardzo prędko. A może nawet do wieczora nie spostrzegą.

— Jeżeli spostrzegą, bracie, będą pewno starannie szukali, niech ich cholera weźmie!

— Naturalnie. A jeżeli wezwą „dobrowolną pogoń“ i wyznaczą nagrodę, — czy kozacy*) bardzo będą się starali?

— E, gdzie tam! Teraz czasy się zmieniły. Lud stał się innym. Wie, kto ucieka i po co ucieka. U nas bić nie Rosya, też się zaczynają kapować. A kogo pieniądze pociągną, z takim rozmowa krótka: naczalstwo mu 75 rubli, a my setkę, — i będzie po naszej stronie. Nie, bracie, kozacy teraz nie są straszni.

Przejechaliśmy jeszcze 50 wiorst, żadnych przykrych przygód.

— No, — zapytuję, — jak pojedziemy, po jakiej drodze?

— A najlepiej, myślę! oto tak jechać.

— A czy na drodze w nocy nie swawolą?

— Nie daj Boże, bracie, wprost drapieżcy!

— A co, okradają?

— Żeby tylko okradali! Wprost rozbójnicy, zabijają za nic. Niedawno dwóch zabili! A oto ubiegłego tygodnia kozak jeden... rzucili się nań, chcieli pieniądze zabrać, pięciu położył na miejscu.

I twarz Syberyjczyka promienieje radością; mnie jednak mało to pociesza.

— A broń, bracie, masz dobrą?

— Broń najlepsza, ale coż będziemy robili we dwójkę przeciwko całej zgrai?

— Przedewszystkiem trzymaj pod ręką broń, bracie, i nie spij. Może wszystko wypadnie dobrze.

Przyjemna perspektywa: uciec z Akatuja, by wpaść na gościńcu!

Przyszykowaliśmy broń. Jedziemy. Zaczyna zapadać zmrok.

— A co, czy nie napijemy się herbatki?

— Herbatki? Widzisz bracie, jaka jest sprawa: wiesz kiedy posłaniec z Akatuja przyszedł do mnie? Przyszedł dziś zrana. Chciałem już konie pędzić na łąkę, a sam wybrałem się już do roboty, a tu raptem on. Jedź, powiada, i koniecznie natychmiast.

— Jakto dziś zrana? Przecie wczoraj wieczorem powiedziano mu, aby zaraz cię zawiadomił!

— No, widzisz, jaki on lekkomyślny, jaką mógł krzywdę mnie wyrządzić. Do tego jeszcze jest krewnym moim! Jeszcze pół godziny — nie byłoby ani mnie, ani koni. Zabrać ze sobą wszystko, co trzeba było, nie mogłem, bo nie miałem czasu.

— A do jedzenia masz co?

— Do jedzenia? To, co przygotowałem poprzednim razem, wszystko to jest, jeżeli się nie zepsuło. Pokrzepimy się trochę.

Ani herbaty — ani jedzenia. Mróz staje się silniejszym. Zaczyna mnie trząść zimno. W becze całe ubranie i bielizna przemoczyły się słoną wodą kapusty. Wyszedłem stamtąd, jak Wenus z piany morskiej, i teraz cały jestem w zimnym kompresie. Przebierać się na mrozie — jeszcze niebezpieczniej. Postanowiliśmy tak jechać. Sciemnia się coraz bardziej. Niebo pokrywa się chmurami. Zimny, przenikający wiatr.

— Żeby tylko zawiei nie było! — smuci się woźnica. — Drogi zawieje, będzie źle.

Jedziemy, mozolnie oryentując się w plątających się wciąż drogach. Dojechaliśmy do jakiejś rzeczułki, rozbiliśmy lód, napoiliśmy konie, napiliśmy się sami — pragnienie było jakieś wprost niemożliwe — i dalej w drogę.

Wobec tego, iż pogoń w nocy będzie prawdopodobnie odpoczywała, nie mogliśmy tracić czasu. Minęła północ; o godzinie trzeciej woźnica zaczyna się niepokoić.

— Jednak, bracie, drogi nie widać. Zbłądziliśmy, zdaje się.

Zatrzymaliśmy się. Poszliśmy szukać drogi. Tak jest — zbłądziliśmy, jedziemy nie po drodze. Ustawiam kompas — w przybliżeniu kierunek należyty, ale drogi nigdzie nie widzę. Jechać dalej niema sensu; musimy czekać, aż się rozwidni. Wyprzęgliśmy konie i z bronią w ręku stanęliśmy na czatach.

Myśl przy akompaniamencie wyjącej wichury unosi się to do Akatuja, to tam do dalekiej Rosyi. Co się teraz dzieje w Akatuju? Czy wykryto już ucieczkę? Czy też, jak tego pragnęliśmy, udało się zamaskować ją podczas wieczornej kontroli. Bliscy towarzysze — tak silnymi ze mną węzłami połączeni — jak spędzili oni ten dzień? W Rosyi towarzysze naturalnie jeszcze o niczem nie wiedzą. Uda się pomyślnie przedsięwzięcie do końca, czy urwie się gdziekolwiek? Staram się obmyśleć wszystkie szczegóły, żeby oszukać wroga i szczęśliwie wymknąć się pogoni.

Gdzieś zapiał kogut. Drgnęliśmy: a więc — gdzieś w pobliżu wieś. Sąsiedztwo nie zbyt przyjemne. Zaczęło się rozwidniać. W oddaleniu majaczą budynki. Pozostałem na czatach, a woźnica poszedł szukać drogi. Okazało się, iż zatrzymaliśmy się w porę. Droga niedaleko, kilkadziesiąt sążni. Noc minęła szczęśliwie, napadu nie było. Co do pogoni, jesteśmy prawie zabezpieczeni: najbardziej gorliwi nie zechcą pędzić taki kawał czasu bez wytchnienia. Niebezpieczeństwo teraz z drugiej strony: mogą nam odciąć drogę od tego miejsca, dokąd jedziemy, jeśli tam mieszkańcy zostali zawiadomieni przez administracyę.

Najniebezpieczniejszy moment — wjazd w tę miejscowość, która była bezpośrednim celem naszej podróży. Staramy się, by wjazd przypadł na wieczór, gdy będzie już dość ciemno.

*) Mówię tu właściwie o tutejszej ludności, zabajkalskich kozakach, a nie o naszych baszybuzukach.

miast po jego nominacyi rozpisał się „Czas“ w całym artykule.

„Liberalnym“ gradonaczalnikom jednakowoż odpowiadają „liberalne pogromy“, gdyż liberał-gradonaczalnik nie chce krępować żydów w ich prawie brania w skórę, a czarnosecińców w ich prawach bicia żydów.

Mamy, słowem, świeży odeski pogrom, nie wiemy który z rzędu, ale że nie najsłabszy, to pewno.

Dnia 6 października podczas pogrzebu zabitego komisarza policyjnego Delfińskiego, bandy czarnosecińców zorganizowały pogrom w całej Odessie. Uzbrojone bandy włamywały się do domów, rozbijały sklepy, kaleczyły i torturowały mieszkańców-żydów, a nieraz także i chrześcijan.

Po powrocie z pogrzebu orgie czarnosecinne przybrały jeszcze większe rozmiary. Ostrzeliwano ulice, przylegające do tak zwanego rynku przywozowego, poraniono nożami mnóstwo żydów. Na ulicy Troickiej, jednej z główniejszych ulic miasta, czarnosecińcy oblegli szynk, gdzie zwykle zbierała się biedniejsza ludność żydowska, zrabowali rzeczy, rozbili naczynia, zapędzili 20 żydów w kąt podwórza i, rozpocząwszy strzelaninę, śmiertelnie zranili dwóch żydów — 70-letniego starca i pewnego handlowca.

Silna fala pogromu przeniknęła też na nader ożywioną ulicę Preobrażeńską. Tłum, złożony z 300 ludzi, rozbijał sklepy i cukiernie, rabował towary, burzył kioski dla sprzedaży dzienników i okrutnie kaleczył przechodniów. Inna znowu banda wtargnęła na wóz tramwajowy i pobiła konduktora oraz pasażerów-żydów.

To samo mniej więcej powtarzało się na innych ulicach. Naogół — według „Rusi“ — ciężko poranionych kilkadziesiąt osób, lekko — niezliczona ilość.

Na drugi dzień pogrom się powtórzył.

Tak odbył się pierwszy pogrom po mianowaniu „liberalnego“ Nowickiego gradonaczalnikiem.

Co na to „Czas“?

Przegląd polityczny.

Zmiany w gabinecie Stołypina. Wobec bliskiego zwołania trzeciej Dumy Stołypin, jak donosi „Ruś“, ma zamiar poczynić pewne zmiany w składzie gabinetu. Duma według zdania wyższej biurokracyi pozostanie zapewne „opozycyjną“, ale taką, że „z nią można będzie pracować“, wdawszy się w kompromisy.

Na czele gabinetu ma pozostać Stołypin, którego położenie znacznie się wzmocniło dzięki ostatniemu sprawozdaniu, złożonemu carowi o ogólnej sytuacyi w państwie. Natomiast mają ustąpić z gabinetu minister sprawiedliwości Szczegłowitow i wojny — Rediger.

Dokładność tych pogłosek powtarzamy na odpowiedzialność „Rusi“.

Przegląd społeczny.

Włączenie kolejarzy północnych do statusu kolei państwowych. Celem przedstawienia życzeń personalu w tej sprawie, była dnia 5 bm. deputacya, złożona z tow. Jellego, Korinka, Hlobila, Grasera i Königa u dyrektora kolei północnej bar. Banhansa. W skład delegacyi wchodzili też poseł tow. Tomschik i tow. Duschek, przedstawiciele organizacyi centralnej. Tow. Hlobil z Przerowa wskazał na zaniepokojenie całego personalu z powodu przewleczenia załatwienia tej sprawy i prosił o jaknajrychlejsze załatwienie oraz o zwołanie komisyj personalnych. Baron Banhans odpowiedział, że projekt już zupełnie gotowy przedłożył ministerstwu kolei i że w bieżącym tygodniu rozpoczną się ostateczne konferencye, podczas których życzenia personalu zostaną najżyczliwiej zbadane. Komisye personalne zostaną w ciągu bieżącego miesiąca zwołane, aby wypowiedzieć swe zdanie o projekcie. Włączenie do statusu nastąpi z mocą wstecz od 1 października br.

Na zapytanie tow. Tomschika, Königa i Korinka, co słychać z przedłożonym memoryałem w sprawie uregulowania czasu służby personalu ruchu oraz poborów personalu maszynowego itd., odpowiedział bar. Banhans, że regulacya ta jest gotową i wyraził życzenie, aby mężowie zaufania tych kategoryi służbowych omówili tę sprawę z referentem w dyrekcyi. Omówienie to miało nastąpić 8 bm. Tow. König, Korinek, Jelle i Hlobil przedstawili dalej różne życzenia, jak w kwestyi wstawienia wozów służbowych do pociągów towarowych, przydania sił manipulacyjnych, ułatwienia dla starszego w służbie personalu itd., na które bar. Banhans dał zadawalniające odpowiedzi.

Tow. Duszek podniósł sprawę przyjęcia robotników do funduszu prowizyjnego, ponieważ wskutek niejasnego podania w „Dzienniku urzędowym“ profesyoniści, robotnicy torowi itd. uznani zostali jako niestali i z funduszu wyłączeni. Bar. Banhans przyrzekł sprawę tę uregulować osobnym cyrkularzem. Tow. Duszek podniósł dalej sprawę kwaterowego, którą bar. Banhaus przyrzekł naprawić. Po jednogodzinnem trwaniu obrad bar. Banhans pożegnał deputacyę z zapewnieniem, że kolejarzom północnym zostanie zachowane ustawowo przyznane im prawo wybierania między włączeniem do statusu państwowego a pozostaniem w dotychczasowym statusie oraz z tem, że ze wszystkich sił będzie się starał bronić interesów personalu.

Na wyrażone przez bar. Banhansa życzenie zjawiła się we wtorek 8 bm. u radcy ministeryalnego Rottera deputacya służby pociągowej i maszynistów kolei północnej. W skład deputacyi wchodzili: tow. Kluczka z Krakowa, Koenig z Ostrawy, Tautner z Kromieryża i maszynista Schubert z Ostrawy.

Celem pertraktacyj było uregulowanie służby i odpoczynku, zwłaszcza zmiana turnusów, oraz uregulowanie innych spraw technicznych. Co do turnusów oświadczył radca Rotter, że będą one układane przez urzędnika wysłanego przez ministerstwo wspólnie z dwoma delegatami personalu. Tow. Kluczka podniósł, że zanim to zostanie wprowadzone, należy odrazu znieść jeden niezwykle ciężki turnus Kraków-Ostrawa (Nr 406 i 411), przy którym służba trwa 72 godzin, i zastąpić go turnusem Kraków-Oświęcim i Oświęcim-Ostrawa. Radca Rotter przyznał, że to jest niezwykle ciężki turnus i przyrzekł go usunąć.

Dalej podniosła deputacya straszny stan koszar kolejowych, zwłaszcza w Szczakowy, gdzie jest 20 łóżek, a sypia po 40 ludzi. Radca Rotter przyrzekł w tym względzie poprawę stosunków. Natomiast co do przyrzeczonych przez br. Banhansa wozów pakunkowych wskazał radca Rotter na trudności z powodu braku odpowiedniego funduszu. Jest to jednak sprawa zbyt ważna, której połowicznem załatwieniem kolejarze nie będą się mogli zadowolnić, i będą musieli udać się do parlamentu o wyznaczenie odpowiednich funduszów na wagony służbowe.

Podniosła dalej deputacya, że podczas gdy kolejarze państwowi otrzymują węgiel po 84 h, północni muszą płacić po 1 K 64 h; radca Rotter oświadczył, że po przejściu na status kolei państwowych będą i pod tym względem równomiernie traktowani z państwowymi. Obiecał także uwzględnić żądania maszynistów co do oliwy, a w szczególności zamiast nieużytecznego łoju dawane im będzie „Heissdampföl“. Nagół bardzo życzliwie rozpatrywał poszczególne żądania i obiecał, że z przejściem na status kolei państwowych będą zadowoleni.

Strejk w Sporyszu. Dnia 7 b. m. wybuchł strejk w hucie „Fryderyka“ w Sporyszu koło Żywca z powodu wydalenia pięciu robotników: Józefa Musza, Wojciecha Stasicy, Karola Kubaszka, Wincentego Zyzaka i Jana Blecha. Robotnicy przed opuszczeniem warsztatów udali się do dyrektora Singera, prosząc o cofnięcie wydalenia, ale butny panek oświadczył im, że obstaje przy swojem postanowieniu. Była to czysta prowokacya i dolanie oliwy do ognia. Robotnicy nie poszli na następstwa, budę wyzysku i prześladowań opuścili. Równocześnie zawezwali telegraficznie tow. Topinka z Krakowa i Zeplichala z Witkowic. Przed przybyciem sekretarzy przyjechał poseł Maciuś Fijak i udał się do Singera na „interwencyę“. Przez dłuższy czas Fijak sam, bez udziału komitetu strejkowego, rozmawiał z dyrektorem i dopiero po upływie dłuższego czasu dopuszczono komitet strejkowy. Z tego powodu powstało rozgoryczenie między robotnikami.

Tow. Zeplichal i Topinek odbyli zgromadzenie ze strejkującymi, wzywając do wytrwania w walce.

We środę 11 b. m. przybył inspektor przemysłowy i zaraz interweniowali tow. Zeplichal i Topinek, aby strejk zażegnać. Na odbytem zgromadzeniu tow. Topinek i Zeplichal przedstawili strejkującym, że zarząd z wydalonych 5 robotników przyjmuje z powrotem trzech, a Blechy i Zyzaka nie. Towarzysze przyrzekli, że ci dwaj otrzymają zapomogę ze „Związku metalowców“, oraz że postarają się dla nich o robotę. Resztę robotników wezwano do podjęcia pracy. — Strejkujący przyjęli to do wiadomości, oraz oświadczyli, że gremialnie przystępują do organizacyi metalowców.

Między robotnikami panuje wielkie wzburzenie przeciw Fijakowi i nawet nie chciano go słuchać. Nadmienić musimy, że strejk ten mógł zupełnie inaczej zakończyć się, pomimo braku organizacyi i kilku łamistrejków, gdyby robotnicy nie byli pozwolili z początku mieszać się ludziom, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o strejkach.

Odjeżdżających tow. Zeplichala i Topinka żegnali robotnicy serdecznie. Teraz przyszli do przekonania, jak „pracują“ dla robotników ludzie podobni do Fijaków.

* * *

Drugi dzień drogi minął szczęśliwie. Spotkań prawie żadnych. Zmrok. Wczorajsze zaziębienie przeistacza się w silną gorączkę. Czuję, że cały płonę. Twarz w ogniu, po głowie biją młoty. Przykra historya. Tego tylko brakowało — zachorować w najbezpieczniejszem miejscu.

Obmyślamy plan wjazdu w ten ważny punkt. Zrobiliśmy tak: woźnica kładzie się na furze niby chory; ja zaś, stosownie do roli przebrany, jego parobek, biorę konie za uzdę i prowadzę krokiem. Pozwoliliśmy koniom odpocząć, by nie miały takiego zmęczonego wyglądu. Widać ognie. Słychać gwizd przelatującego pociągu. Uważnie śledzimy, czy niema na drodze czegoś podejrzanego. Nic. Już koło samego miasteczka spostrzegamy jakiś wóz. Podjechaliśmy. Stamtąd rozlega się donośny głos:

— Dobry wieczór, chłopcy!

— Dobry wieczór!

— Skąd jedziecie?

Umówiliśmy się już z woźnicą, jak odpowiadać na podobne pytania. Odpowiadamy i jedziemy powoli dalej. Wóz zatrzymuje się i jakiś człowiek podchodzi ku nam. I my musieliśmy się zatrzymać.

— Więc jesteście z N.? Nie, nie może być! Nie jesteście stamtąd!

Zbliża się do mnie i przygląda mi się.

— A ja ciebie, bracie, znam!

Wyciąga rękę i zdejmuje mi czapkę, która była nasunięta aż na oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SEJM.

Lwów, 11 października.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu poświęcone było dalszej debacie nad **reformą regulaminu.**

§ 19 uchwalono z poprawką ks. Szpondra (wnioski należy zgłaszać na piśmie najpóźniej na godzinę przed otwarciem posiedzenia).

§§ 20 do 49 uchwalono bez dyskusyi.

Przy § 50 (obraza kogoś poza sejmem stojącego) oświadcza poseł Oleśnicki, że paragraf ten sprzeciwia się państwowym ustawom karnym, gdyż tylko sądy, a nie, jak ten paragraf przepisuje, marszałek krajowy, mają prawo osądzać, czy ktoś został obrażony, czy nie.

Hr. Piniński zgadza się na wyrzucenie tego paragrafu pod warunkiem uchwalenia następującej rezolucyi:

Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad kodyfikacyą § 50 projektu regulaminu i sprawozdanie przedłożył sejmowi.

Rezolucyę tę uchwalono, a następnie resztę paragrafów także w trzeciem czytaniu.

Ustawę łowiecką

uchwalono w trzeciem czytaniu.

Do wydziału krajowego

z kuryi małej własności (w miejsce zmarłego Glidziuka) wybrano dra Ksenofonta Ochrymowicza. Otrzymał on 38, a kontrkandydat Hanczakowski (moskalofil) 20 głosów.

Posiedzenie o godz. 10 zamknięto. Następne odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Kraków, 11 października.

Nowiny krakowskie.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Niżej podpisana firma, która miała powierzony odlew pomnika Kościuszki, zapytuje niniejszem komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, gdzie się znajduje kwota 15.000 koron, którą komitet firmie tej z pożyczki krajowej uzyskanej jeszcze w maju 1904 roku zatrzymał, w którym banku pieniądze te są złożone, na jaki procent i ile dotąd narosły procent wynosi.

Podpisana firma zmuszona jest na tej drodze prosić o odpowiedź, gdyż dotąd na liczne niepubliczne zapytania wyjaśnienia nie otrzymała.

Pierwsza krajowa odlewarnia robót artystycznych z bronzu, miedzi i cynku oraz fabryka wyrobów platerowanych *Dedrzeński i Ska.* Podgórze, pod Krakowem“.

Miejska komisya sanitarna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego, na którem fizyk miejski złożył sprawozdanie o przebiegu szkarlatyny w Krakowie. Ze sprawozdania okazuje się, że w ostatnich czterech tygodniach, t. j. od 8 września do 5 października, zachorowało na szkarlatynę 30 osób w różnych dzielnicach miasta, z tych **zmarło 6.** Liczba chorych na szkarlatynę w dniu wczorajszym przedstawia się tak: w mieście jest chorych 14 osób, w szpitalu św. Ludwika z Krakowa 13 osób, w szpitalu św. Łazarza z Krakowa 6 osób, razem 33 osób, podczas gdy w latach poprzednich liczba równocześnie chorych z Krakowa na szkarlatynę wynosiła 48. Wzmożenie się liczby wypadków występuje zresztą co roku po wakacyach, co pozostaje w związku z nagłym przyjazdem rodzin i uczniów z różnych stron kraju i z zagranicy. Od stycznia do 5 października b. zachorowało na szkarlatynę 186 osób, pod czas gdy w tym samym czasie w roku ubiegłym było 260 wypadków szkarlatyny, a według obliczeń z ubiegłych 6 lat było w Krakowie w tym samym okresie czasu przeciętnie po 184 wypadków szkarlatyny na przeciętną liczbę 97.114 mieszkańców. Fizyk miejski sądzi tedy, że liczba zachorowań na szkarlatynę nie świadczy o pogorszeniu się stosunków, zwłaszcza że ludność Krakow obecnie wynosi 103.836. Wkońcu zaznaczy fizyk, że ze strony miejskiego urzędu zdro wia we wszystkich wypadkach zachorowa zarządzone zostały wszelkie przepisami i wy mogami hygieny wskazane środki ostrożnośc

Po przeprowadzonej dyskusyi przyjęła ko misya sprawozdanie fizyka do wiadomośc wyrażając opinię, iż ani ilość zachorowa ani przebieg choroby nie wskazuje na t jakoby choroba ta panowała obecnie epid micznie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Reżyserya teatru kończy szereg przygotowań niezbędnych do stylowego wyrazu „Piękne Mirandoliny“ i komedyi Fredry „Lita et Comp“ Pierwsza ukaże się w kostyumach z epok Ludwika XVI, krotochwila zaś Fredry utrzy mana będzie w stylu z okresu lat 1830 do 1835. Próby dobiegają końca.

Wesoła farsa Abrahamowicza i Ruszkow skiego p. t. „Mąż z grzeczności“ ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedsta wieniu.

Wykaz ruchu ludności za czas od 29 wrze śnia do 5 b. m. ogłasza biuro statystyczne miasta Krakowa. Ludność doszła do 104.836 głów; narodzin było 57, wypadków śmierci 50, z tego: 11 na gruźlicę, 4 na szkarlatynę 1 na tyfus, 1 samobójstwo.

W procesie o fałszowanie stempli na papierach wartościowych zeznawał dziś w dalszym ciągu komisarz policyi Müller, że oskarżeni wycinali stemple z innych papierów i nalepiali je, a ślady odrywań przypieczętowywali podrobionemi pieczęciami.

Obrońca dr Seinfeld wydostaje od świadka zeznanie, że żaden z bankierów niemieckich szkody nie poniósł. Na zapyta nie dra Lewickiego, oświadcza świadek, że przeciw tym bankierom śledztwa sądowego nie wdrożono; może później wdroży się śledztwo fiskalne.

Imieniem obrony, stawia dr Frühling następujące wnioski: 1) aby wszystkie rzekomo sfałszowane lombardy przedłożono sądowi, 2) aby wezwać rząd pruski do dostar czenia oryginalnego stempla i 3) aby powoła no na znawców 2 grawerów austryackich Celem przeprowadzenia tych wniosków żąd odroczenia rozprawy.

Dr Heski występuje przeciw temu, aby rytownik berliński był słuchany jako świadek, ponieważ w śledztwie zeznawał jako znawca.

Po sprzeciwieniu się prokuratora tym wnioskiom, trybunał o godzinie 12 w południe udał się na naradę.

Malwersacye w Towarzystwie ochrony podatników. Rozprawa przeciw drowi Bolesławowi Zielińskiemu, który jako sekretarz Towarzystwa ochrony podatników w Krakowie zdefraudował na szkodę Towarzystwa, oraz kilku osób prywatnych znaczne sumy, miała się odbyć wczoraj przed zwykłym trybunałem. Oskarżony postawił wniosek o przesłu chanie nowych świadków, na co trybun się zgodził i odroczył rozprawę na tydzie

— **Porady w sprawach ogrodniczych.** Krajowy instruktor ogrodnictwa dr Stanisław Goliński, Kraków, Półwsie Zwierzynieckie 97, udziela czy to pisemnie, czy osobiście wskazówek wchodzących w zakres spraw ogrodniczych. Godziny urzędowe od 9 do 11 rano, z wyjątkiem świąt i niedziel.

— **Zgubiono** dnia 10 b. m. około godziny 9 rano w drodze z ulicy Zielonej do głównej trafiki w Rynku (przez planty i Mały Rynek) kwotę 50 K. Znalazca zechce je złożyć w dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Lita et Compagnie“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina“ (La Locandiera), komedya w 3 aktach K. Goldoniego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Mąż z grzeczności, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone); o godz. 7 wieczorem: „Lita et Compagnie“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina“, komedya w 3 aktach K. Goldoniego.

Poniedziałek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „Piękna Mirandolina“, komedya w 3 aktach K. Goldoniego i „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Środa: „Przemysł pani Warren“, komedya w 4 aktach B. Shawa (popularne).

Czwartek: „Piękna Mirandolina“, komedya w 3 aktach K. Goldoniego i „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „W przystani“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach J. Nikorowicza (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „W przystani“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od

4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Nagonka przeciw „Głosowi". Od kilku dni odbywa się po ulicach Lwowa nagonka na chłopców sprzedających bratni nas organ „Głos". Policyanci, widocznie na wyższy rozkaz, przyłapują kolporterów i odstawiają ich na policyę, gdzie spisuje się z nimi protokół i odbiera egzemplarze. Równocześnie kolporterzy wydawanego przez osławionego Brandowskiego pod protektoratem arcybiskupa Bilczewskiego i dra Głąbińskiego „Gońca" sprzedają po ulicach zupełnie swobodnie tę rynsztokową szmatę, stanowiącą pod względem łajdactwa, bezczelności i ordynarności wprost unikat w całej prasie europejskiej. W ten sposób forytuje się nikczemną szmatę, szczekającą codziennie na socyalistów, a gnębi się pismo socyalistyczne, aby się dobrze działo Brandowskiemu... Taką rzecz robi się pod okiem namiestnika!...

Z kraju.

O defraudacye lasowe w Nadwórnie rozpoczął się 10 b. m. proces przed przysięgłymi w Stanisławowie. Oskarżonymi są: Majer Leizor Scherzer, Rosenkranz i Leib Katz, kupcy; dalej c. k. leśniczowie: Zygmunt Kurzweil i T. Chmielewski, oraz strażnicy lasowi: Malinowski, Gabel i Maksymczuk. Oskarżonych bronią adwokaci: Jurkiewicz, Mandyczewski i Seinfeld. Do rozprawy powołano 32 świadków.

Aresztowanie złodziei kolejowych w Stanisławowie. Inspektor Siebauer osadzony został w więzieniu śledczem przy pl. Trynitarskim we wspólnej celi z innymi. Usiłuje on symulować niepoczytalność i nosi się z zamiarami samobójczymi. Dla charakterystyki nadużyć Siebauera ważnym jest wykaz pensyi, jaką on pobierał. Oprócz stałych poborów 5600 K rocznie, otrzymywał on jako naczelnik sekcyi 960 K, tytułem kwaterowego 1080 K, za prowadzenie budowy dworca 1728 K, za dozór nad zakładem impregnacyi progów w Chryplinie 600 K, czyli razem prawie 10.000 koron! A mimo to kradł!

Przeciwko przymusowi mundurowemu urzędników państwowych odbędzie się 13 b. m. w sali ratusza lwowskiego wiec krawców, przemysłowców i innych interesowanych zawodów z całej Galicyi.

Otrucie całej rodziny grzybami. W Czyszkach koło Mościsk zginęła cała rodzina włościańska Walawskich wskutek otrucia grzybami. Dzieci grzybów nazbierały w lesie, matka nie badając bliżej zgotowała i wszyscy zjedli. Pomimo pomocy lekarskiej w kilka dni zmarł ojciec rodziny Jan Walawski i jego żona Rozalia, a wnet potem dwoje dzieci. Starszy chłopiec uratował się od śmierci jedynie dzięki temu, że zjadł najmniejszą porcyę.

— **Kurs dla nadzorców żywności** zamierza zorganizować c. k. zakład powszechny do badania środków spożywczych w Krakowie. Namiestnictwo wzywa zwierzchności gminne względnie magistraty miast, któreby zamierzały na kurs ten wysłać kandydata z pośród swoich funkcyonaryuszy, aby pisemnie zgłosiły się do dyrekcyi zakładu i podały wiek i kwalifikacye kandydata. W razie gdyby liczba kandydatów gmin wynosiła poniżej 15, dyrekcya przyjmie na kurs i kandydatów prywatnych. W tym celu winni kandydaci prywatni wnieść na ręce dyrekcyi zakładu podanie nieostemplowane i mętrykę chrztu, świadectwo nienagannego prowadzenia się i świadectwo ukończenia szkoły wydziałowej. Kurs rozpocznie się w październiku b. r. i potrwa 3 miesiące. Na częściowe pokrycie kosztów urządzenia kursu będzie pobieraną od każdego kandydata taksa płatna z góry w kwocie 50 do 80 K zależnie od tego, czy i jaką kwotę na cel urządzenia wspomnianego kursu przeznaczy wydział krajowy. O przyjęciu na kurs, jak również o ostatecznym terminie rozpoczęcia kursu zawiadomi zakład interesowanych drogą pisemną.

Ze świata.

Figle natury. Podczas gdy u nas jesień jest tak piękną, że wprost o symulowanie lata posądzać ją można, donoszą depesze z okolic Elizawetpola, zatem z południa Kaukazu, że panują tam wprost niebywałe zimna, przy akompaniamencie śniegów.

Proces tow. Liebknechta. W procesie o zdradę stanu przeciw tow. Liebknechtowi prokurator wniósł o 2 lata więzienia, 5 lat utraty czci, zniszczenie broszury i natychmiastowe uwięzienie oskarżonego. Rozprawa została odroczoną do soboty.

Prasa socyalistyczna Niemiec obejmuje obecnie przeszło 170 pism, a mianowicie: Polityczna prasa partyjna składa się z 67 dzienników partyjnych, 1 pisma wychodzącego dwa razy na tydzień, 6 tygodników, 1 dwutygodnika, 6 miesięczników, 1 dwutygodnika dla kobiet, 1 tygodnika naukowego, 1 tygodnika dla spraw gminnych, 2 tygodników ilustrowanych, 2 tygodników humorystycznych, razem 88 pism. Pism zawodowych jest 77, oraz 1 organ robotników-abstynentów, 2 organy młodzieży robotniczej, 1 organ dla ubezpieczenia robotniczego.

Nadto wychodzą 2 organy stowarzyszeń spółdzielczych, 2 prywatne pisma socyalistyczne (jeden miesięcznik i jeden tygodnik). Jeżeli się jeszcze doliczy wychodzące w państwie niemieckiem 3 polskie pisma socyalistyczne i 1 włoskie, to prasa socyalistyczna państwa niemieckiego liczy 177 pism, do których doliczyć jeszcze trzeba kilka korespondencyj i organów publikacyjnych, oraz pism specyalnym gałęziom poświęconych, a redagowanych w duchu socyalistycznym.

Przeciw gloryfikacyi „zbrodniarza". Mieszkańcy Limburgu w palatynacie bawarskim zapragnęli byli uczcić posągiem Edwarda Josta, twórcę „Pieśni pfalckiej", która się stała lokalnym hymnem w tej części Bawaryi. Władze zakazały budowy pomnika z tem umotywowaniem, że Jost był karany więzieniem, że zatem stawianie mu posągu byłoby gloryfikacyą człowieka napiętnowanego karą. Bliższe szczegóły uwięzienia Josta są nieznane: istnieje przypuszczenie, iż chodziło tu o „nieprawomyślność polityczną" w burzliwym okresie 48 r. Wreszcie po długich staraniach nastąpiło pozwolenie, wszakże z warunkiem, aby pomnik nie odtwarzał rysów Josta, ani nie wymieniał jego nazwiska!

Prasa niemiecka, komentując ten zakaz przypomina, że Schiller był dezerterem, Wagner rewolucyonistą, Schubart 10 lat siedział w twierdzy, ergo władze bawarskie, chcąc być konsekwentne w tępieniu gloryfikacyi zbrodni, powinny kazać poobalać ich pomniki, względnie pościerać napisy, by... pamięć o tych przestępcach zamarła i zły przykład się nie szerzył.

Szczególna zguba. Obecnie toczy się kwestya, czy należy oddać pod sąd kapitana jachtu carskiego „Sztandart" w sprawie znanej katastrofy.

Co się tyczy odpowiedzialności przybranego sternika finlandzkiego okazuje się, iż przełożony sterników finlandzkich przed podróżą carską przygotował wykaz wszystkich miejsc niebezpiecznych z zakresu carskiej marszruty. Było tam wyszczególnione i to miejsce, gdzie wydarzyła się katastrofa. Jednakowoż, według „Rusi", odnośne papiery, wczas wysłane na jacht carski, w jakiś niezrozumiały sposób po drodze zaginęły...

Czarna sotnia a socyalna demokracya. Narodowi demokraci łódzcy znaleźli godnych siebie naśladowców pośród czarnosecińców kaukaskich. Jak donoszą telegramy gazet rosyjskich, w Baku i Bibi-Ejbacie czarnosecińcy zabili kilku agitatorów socyalno-demokratycznych. Robotnicy postanowili na znak protestu urządzić strejk dwudniowy.

TELEGRAMY

z dnia 11 października.

Cesarz chory.

Wiedeń. Od kilku dni cesarz cierpi na silne przeziębienie i katar, którego się nabawił na manewrach w Karyntyi oraz podczas przyjęcia w. ks. Włodzimierza w Wiedniu. Lekarze odradzili cesarzowi dłuższego mówienia, wskutek czego odpadły wszystkie audyencye, między innemi audyencye obydwu prezesów gabinetów bar. Becka i Wekerlego. Cesarz nie wychodzi z pokoju, zresztą zajmuje się, jak zwykle, swemi sprawami.

Ostatnie wiadomości z wczoraj wieczór opiewają, że stan zdrowia jest niezmieniony. Cesarz ma zapalenie oskrzeli bez gorączki. Stan zdrowia nie przeszkadza cesarzowi załatwiać spraw bieżących, jak zwykle.

Na giełdzie krążyły wczoraj niepokojące pogłoski, które komisarz rządowy dr Szarski z polecenia bar. Becka uspokajał.

Lekarzami cesarza są: lekarz przyboczny dr Kerzl oraz profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego Neusser i Chiari.

Wiedeń. Generalny sekretarz giełdy dziś udawał się od grupy do grupy i składał następujące oświadczenie: Giełdowy komisarz rządowy radca Szarski został przez ministra skarbu upoważniony do zawiadomienia mnie, że w katarze, na który cierpi cesarz, nastąpiło polepszenie. Wczorajszy wieczór był wolny od gorączki, noc przepędził cesarz dosyć dobrze. Dziś rano stan w porównaniu z wczorajszym wieczornym się nie zmienił.

10 października na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wszystkie pisma omawiają wspaniały przebieg demonstracyi za reformą wyborczą w Budapeszcie i na prowincyi. Centralny organ partyi socyalno-demokratycznej „Nepszava" przypomina, że gdy socyaliści dnia 15 września 1905 urządzili pierwszą demonstracyę za reformą wyborczą, zarzucano im, że zostali przez ówczesny gabinet Fejervary'ego przekupieni. Dziś nikt nie śmie takiego zarzutu podnieść. Demonstracya była konieczną, ponieważ hr. Andrassy w oświadczeniu swem o projekcie rządowym nie powiedział, czy głosowanie będzie równe i tajne. Gdyby rząd jeszcze teraz nie dał reformy, przekona się, że klasa robotnicza gotową jest ponieść jeszcze większe ofiary, aby zdobyć swe prawo.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

Budapeszt. Podczas zderzenia się pociągu pospiesznego z towarowym w Zemuniu zginęli: maszynista i kucharz wozu restauracyjnego; siedm osób odniosło ciężkie, kilka lekkie uszkodzenia. Pociąg wysłany po rannych przewiózł ich do Budapesztu. Nieszczęście zostało spowodowane tem, iż stojący na dworcu pociąg towarowy wyruszył ze swego miejsca, ponieważ atoli zwrotnica zawiodła, nastąpiło spotkanie z pociągiem pospiesznym.

Budapeszt. Podczas zderzenia się pociągów w Zemuniu, odniosło, jak skonstatowano, 4 podróżnych ciężkie, 15 lekkie rany. Zabity nadto został ślusarz pociągu pospiesznego i palacz pociągu towarowego.

Powódź w Krainie.

Lubiana. (Tel. wł.). W okręgu Gottschee powódź wyrządziła olbrzymie szkody. 8 ludzi utonęło.

Pożar okrętu.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi z Nowego Jorku, że okręt tryesteński „Gjulia" z 760 pasażerami na pokładzie zaczął płonąć w odległości 700 mil od wysp Azowskich. Wśród pasażerów wybuchła panika. Poczęli oni chronić się na łodzie ratunkowe, a także załoga udała się za nimi. Kapitan zdołał utrzymać dyscyplinę wśród załogi i udało się pożar opanować po kilku godzinnej akcyi ratunkowej.

Zmiana „przekonań".

Paryż. (Tel. wł.). Znany dziennikarz nacyonalistyczny Henryk Rochefort, redaktor dziennika „Intransigeant", przeszedł do klerykałów.

Kongres radykałów francuskich.

Nancy. Przy objęciu przewodnictwa kongresu radykałów oświadczył Pelletan, że zapowiedziane obrady stwierdzają, że narody mogą zapomnieć o nienawiści, ale nie o nieszczęściu. Nie możemy objawiać słabości i dopuścić do czynów, któreby nas skompromitowały lub były dwuznaczne, a któreby zgubić mogły armię i naruszyć nasze uczucia patryotyczne.

Wylewy w południowej Francyi.

Paryż. Z wielu okolic z nad Loary i Rodanu donoszą o ponownych wylewach. Zrządziły one znaczne szkody. Kilka osób utonęło.

Prześladowanie antymilitarystów.

Paryż. Przeciwko wydawcy „La guerre sociale" Hervému wytoczono śledztwo o obrazę armii na kongresie radykałów w Nancy.

Zakończenie strejku gazowego.

Rzym. Strejk robotników gazowych w Medyolanie i Genui jest ukończony.

Wojna w Marokku.

Paryż. Generał Drude telegrafuje: Mulej Hafid wysłał tysiąc ludzi i 4 działa, które się znajdują w oddaleniu 35 kilometrów od Casablanca.

Aresztowanie złodziei kościelnych we Francyi.

Sprawa kradzieży kościelnych, których organizacya miała swą centralną siedzibę w Clermond-Ferrand, przybiera ogromne rozmiary. Wielu handlarzy starożytności w Paryżu i na prowincyi, zostało zeznaniami uwięzionych braci Thomas skompromitowanych.

Naczelnik bandy, Antoni Thomas, przedstawił sędziemu następującą historyę powstania i rozwoju „interesu". Opowiada on: gdy ustawa o rozdziale kościoła od państwa miała zostać przeprowadzoną — było to przed $1^{1}/_{2}$ laty — przyszedł do mnie jeden z największych handlarzy starożytności we Francyi i zwrócił moją uwagę na skarby sztuki, znajdujące się w kościołach francuskich. Proboszczowie byli przekonani, że inwentaryzacya majątków kościelnych ma na celu zabrać kościołom te skarby; równocześnie obawiali się, że separacya wtrąci ich w nędzę.

Kilku paryskich przyjaciół moich powzięło więc plan wyszukać proboszczów, w których kościołach znajdowały się skarby sztuki i kupić od nich te rzeczy, zastępując je naśladownictwami, sporządzonemi przez fabrykanta wyrobów z bronzu, zamieszkałego w Paryżu, przy ul. Berangera. Uzyskane w ten sposób oryginały, miały być sprzedawane za pośrednictwem paryskich antykwarzy do Londynu i Ameryki. Wielu proboszczów zgodziło się na ten plan, aby — jak sądzili — uniemożliwić dostanie się tych skarbów w ręce państwa, a z drugiej strony, aby uzyskać pieniądze.

Plan ten został przez Antoniego Thomasa, przy pomocy licznych agentów wprowadzony w życie. W przeciągu 14 dni nakłonił 30 proboszczów do tego „interesu"; sędziemu wymienił ich nazwiska i wyliczył dzieła sztuki, które od nich otrzymał i które zastąpił kopiami.

Banda objeżdżała prowincyę na automobilach i wykupywała co się dało. Jeńeli trafiały się przeszkody, np. jakieś dzieło było za drogie, albo proboszcz nie zgodził się na wymianę, rzucono się na inny sposób: kradziono naprawdę, albo w porozumieniu z proboszczem fingowano kradzież. — W ten sposób udało się ukraść z kościoła w departamencie Puy-de Dome, kosztowny posążek, który wysłano do Paryża, skąd bogaty handlarz starożytności przewiózł łup do Londynu.

Thomas sprowadził sobie z Londynu doskonałe narzędzia do włamywania się, szpiegował sam i przez swych agentów sytuacyę w obranym kościele. Dla obudzenia zaufania w opornych księżach członkowie bandy nosili zagraniczne ordery, których całą kolekcyę znaleziono w mieszkaniu Thomasa.

Kradzież szafy na relikwie w kościele w Ambazac opisuje Thomas w następujący sposób: Przed kilku miesiącami wyraził bardzo bogaty handlarz starożytności M., od którego cały pomysł kradzieży pochodzi, życzenie posiadania szafy na relikwie z kościoła w Ambazac. Szafę tę raz już ktoś był ukradł, a potem odnaleziono ją, ale bez drogich kamieni, którymi była wysadzana. Ponieważ równocześnie pewien handlarz londyński ofiarował mi trzy razy większą sumę za szafę niż M., postanowiłem zrobić interes z Anglikiem. Umówiono się, że automobil zawiezie mnie i mego spólnika Faurégo z Clermond do Ambazac; automobil przybył rzeczywiście 12 września z nieznanym mi szofferem, w którego towarzystwie znajdowała się bardzo elegancka dama. Pojechaliśmy do Ambazac, gdzie w przeciągu godziny sprawę załatwiliśmy, a automobil zawiózł zdobycz do Paryża. Szafa wysłana została z Paryża przez Marsylię na mój adres do Clermond, skąd ją razem z Faurem miałem zawieźć do Londynu. Tak się też stało; otrzymałem w Londynie 8000 franków prowizyi. M. wściekły był, że sprzedałem szafę komu innemu i on to zadenuncyował mnie policyi.

Thomas podaje wartość skradzionych przez jego bandę rzeczy kościelnych na 2 miliony franków. Kradzieże wykonywano w biały dzień z taką śmiałością, że współdziałanie proboszczów nie ulega wątpliwości.

O innych zbrodniach, których Thomas przy pomocy znalezionych u niego trucizn z pewnością dokonał, nie chce dać wyjaśnień, powołując się na jakąś tajemniczą kobietę, której nie chce zdradzić. Charakterystycznem jest, że jedna pani z najwyższych sfer Clermond na wieść o aresztowaniu Thomasa chciała popełnić samobójstwo.

Przy rewizyi osobistej znaleziono u Thomasa całą kolekcyę niebezpiecznych trucizn, jak: strychnina, kurara, belladona tudzież instrumenty chirurgiczne. Rzeczy te musiano mu siłą wydzierać. Co do tego punktu jego tajemniczego życia odmawia wszelkich odpowiedzi.

* **Stowarzyszenie metalowców w Tarnowie** urządza ku uczczeniu 5-letniej rocznicy istnienia w sobotę 13 b. m. w lokalu przy ul. Seminarskiej 9 zabawę z tańcami. Program nader urozmaicony. Początek o godz. 8 wieczorem. Muzyka p. Krammera. Wstęp od osoby 60 h.

* **Przemyśl.** Inż. Libański ze Lwowa wygłosi staraniem zarządu Uniwersytetu ludowego w sali ratuszowej w dniach 14, 20 i 28 października b. r. trzy wykłady na temat: „Jak żyły ludy starożytne?". Wykłady powyższe obejmą Egipt, Babilon, Indye, tudzież Grecyę, i dadzą nam obraz kultury narodów powyższe kraje zamieszkujących. Wykłady ilustrowane będą całym szeregiem zajmujących obrazów świetlnych, osoba prelegenta zaś chyba najlepszym jest dowodem, że prelekcye będą prawdziwą ucztą artystyczną i zgromadzą tłumy słuchaczów.

* **Wiedeń.** W sobotę 12 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Sicz" (VIII. Langegasse 14, 28) zebranie członków stowarzyszenia „Spójnia". Sprawy ważne.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 października. Pszenica na październik 11·81 do 11·82. Pszenica na kwiecień 12·46 do 12·47. Żyto na październik 10·25 do 10·26. Żyto na kwiecień 10·89 do 10·90. Owies na październik 7·87 do 7·88. Owies na kwiecień 8·48 do 8·49. Kukurudza na maj 6·91 do 6·92. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty dostateczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, mierne ciepło, równomiernie się utrzymująca temperatura.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Budapeszt, 10 października.

Dziś odbył się ślub pana Jana Sommer-Karpfa z panią Aleksandrą Schmid, wdową po ś. p. Władysławie Schmidzie, obywatelu i radcy miejskim miasta Krakowa.

Związek pobłogosławił w tutejszym kościele parafialnym biskup Gustaw Scholc.

Dorota Taschner
Izak Schaumer
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).